

W radiu tego nie usłyszycie

Wolę godziny spędzone na graniu muzyki z moim zespołem niż godziny spędzone przy kręceniu filmów – mówi **Kevin Costner**, aktor, reżyser i producent filmowy, w rozmowie z **Dariuszem Szreterem**

Jesteś głosem i nazwiskiem stojącym za zespołem Modern West. A kto jest jego liderem?

Sprawa przywództwa nie jest czymś, o czym dyskutujemy w zespole. Chciałbym, żeby wszyscy mieli swój udział w tym, co razem tworzymy. Nie mógłbym być w grupie, w której cały ciężar spoczywałby na moich barkach. To prawda, że ja śpiewam, piszę część piosenek, wyznaczam kierunek, ale w moim zespole każdy muzyk jest ważny.

Są jednak wśród nich osoby, do których masz szczególny stosunek, z którymi znasz się od wielu lat.

Tak, z Johnem Coinmanem i Blairem Forwardem znamy się od bardzo dawna. Z Johnem poznaliśmy się w latach 80. w Los Angeles na warsztatach aktorskich. Dołączył do nas Blair i muzykowaliśmy wspólnie przez jakiś czas pod nazwą Roving Boy.

Wasza obecna grupa nazywa się Modern West, ale muzyka, którą wykonujecie, jest dość tradycyjna. Gdzie więc ten „modernizm”?

Nie gramy przecież czystego country, nie trzymamy się niewolniczo tradycji. Gramy naszą własną odmianę muzyki. Pochodzę z Zachodu, występowałem w westerbach. To moje zaplecze i nigdy nie zamierzam się od niego dystansować. Stąd ta nazwa, Modern West – Nowoczesny Zachód.

Nie chcesz, żeby szufladkować muzykę, którą wykonujecie, ale jednak jest ona osadzona w konkretnej tradycji, gdzieś w połowie drogi między country a rockiem. Czy to właśnie muzyka twoich korzeni, z nią wyrastałeś?

Nie, faktycznie dorastałem z muzyką z Motown [Tama Motown: popularna w latach 60. wytwórnia z Detroit spe-

cializująca się w lansowaniu czarnych wykonawców soul, takich jak Diana Ross, Jackson 5 czy Stevie Wonder – red.]. Uczyłem się też gry na fortepianie i grałem klasyków takich jak Mozart. Kiedy jednak tworzysz własną muzykę, swoje piosenki, pozwalasz im płynąć z wnętrza. Wtedy ujawnia się to, kim naprawdę jesteś. Trzy z piosenek na naszej debiutanckiej płycie „Untold Truths” przygotowane były na potrzeby filmu i stąd ich posmak country, który przez to udzielił się całemu albumowi. Ale ja nigdy nie słuchałem country. Wolałem rock’n’rolla i inne style popularne w latach 60. One miały na mnie wpływ i słyhać je w naszych nowych piosenkach, które się znajdują na kolejnym albumie „Turn It On”. Jest on dużo bardziej rock’n’rollowy niż nasza pierwsza płyta. Na pewno ci się spodoba.

Słyszałem na razie jedną piosenkę „Let Me Be The One”. Rzeczywiście bardzo mi się podoba. Kim jest wokalistka, z którą śpiewasz w duecie?

To żona naszego gitarzysty. Będzie z nami na koncercie w Polsce.

Byłeś nastolatkiem w czasach ruchu hippies. Muzyka rockowa odzwierciedlała wtedy konflikt pokoleń. Czy też tego doświadczyłeś?

Tak. Mój brat walczył w Wietnamie. Jednocześnie w Stanach rodził się ruch antywojenny. Popierałem go, bo chciałem uchronić brata przed okropieństwem wojny. Sytuacja była konfliktowa i skomplikowana.

Skąd miałeś swoją pierwszą gitarę?

Och, to chyba była stara gitara mojego dziadka. Tak naprawdę zacząłem się uczyć grać na gitarze pięć lat temu. W młodości, jak wspomina-

łem, pobierałem naukę klasycznej gry na fortepianie. Niestety, w pewnym momencie ją porzuciłem.

To znaczy, że w Roving Boy nie grałeś na gitarze, tylko na fortepianie?

Nie. W tamtym zespole pisałem piosenki i śpiewałem. W ogóle nie potrzebowaliśmy wtedy pianisty.

Czy na któreś z płyt Modern West znalazły się piosenki, które powstały w tamtym okresie?

„Leyland Iowa” napisaliśmy do filmu „Pole marzeń” z 1989 roku. To najstarszy „zabytek” w naszym repertuarze.

Robię coś, na co mam ochotę, i czekam, co z tego wyniknie

Podoba ci się życie w trasie? To chyba zupełnie inne doświadczenie niż wyjazd na kręcenie zdjęć w odległych miejscach czy zagraniczny festiwal filmowy?

Masz rację – bardzo różne. I powiem tak: wolę godziny spędzone na graniu muzyki niż godziny spędzone przy kręceniu filmów.

Naprawdę? Czy to oznacza, że zanosisz na swój dłuższy rozbrat z filmem?

Nie, jeszcze w tym roku będę reżyserował. Gdy skończymy trasę i trochę wypocznę, mam nadzieję rozpocząć zdjęcia we Włoszech.

A skąd w ogóle pomysł tego „skoku w bok” do branży muzycznej?

Moja żona mnie namówiła. Pomysł mi się spodobał, skrzyknąłem więc chłopaków, z którymi kiedyś śpie-

wałem. Szczerze mówiąc, w ogóle nie sądziłem, że skończy się to wydaniem płyty, a co dopiero dwóch.

Żona nie żałowała tego namawiania, kiedy oświadczyłeś, że znikasz z domu na światowe tournée? Christine towarzyszyła mi podczas poprzedniej trasy po Europie, dwa miesiące temu. Zagraliśmy wtedy 12 koncertów, a po powrocie do Stanów dostaliśmy 40 kolejnych ofert. Mamy dwójkę małych dzieci, to byłoby zbyt męczące, więc tym razem żona zostanie z nimi w domu.

Czy na koncercie usłyszycie już te nowe piosenki, z niewydanej jeszcze płyty?

Zagramy pięć lub sześć piosenek z „Untold Truths”, a reszta to będą piosenki z nowej płyty i może jeszcze jakieś zupełnie nowe utwory, bo cały czas komponuję. Na koncert złoży się 16 do 17 piosenek i będzie on trwał około półtorej godziny. Choć chętnie zagrałbym dłużej – nawet trzy godziny. Uwielbiam grać na żywo. To mi się podoba jeszcze bardziej niż nagrywanie w studiu.

Czy myślisz, że to doświadczenie, nagrywania, koncertowania i przede wszystkim śpiewania, wpłynie jakoś na dalszy przebieg twojej filmowej kariery?

Wszystko co robimy, czego doświadczamy, wpływa na nasze przyszłe wybory. Życie to przenoszenie doświadczeń na to, co robisz w przyszłości. Nigdy wcześniej nie byłem w Polsce, które teraz odwiedzam z zespołem. Myślę, że to mnie w jakiś sposób zmieni, a zatem to, co będę w przyszłości robił, będzie jakoś różne od tego, co robiłem do tej pory.

Myślałem raczej o bezpośrednim wpływie – na przy-

kład o zrobieniu filmu muzycznego z tobą w roli głównej. Może „Bodygurd 2”, w którym to on jest znanym śpiewakiem, a chroni go ponętna agentka...

Nie wiem. Na razie przymierzam się do reżyserii filmu o II wojnie światowej. Drogi, którymi kroczyliśmy, bywają zaskakujące.

A gdybyś miał się obsadzić w głównej roli filmu biograficznego o jakimś muzyku? Joaquin Phoenix był rewelacyjnym Johnny Cashem, Jamie Foxx – Rayem Charlesem. Masz taką postać z muzycznego panteonu, w którą chciałbyś się wcielić?

O tak, oni byli znakomici w tych rolach. A ja? Nigdy nad tym nie myślałem. Nie potrafię powiedzieć, kogo bym chciał zagrać. Przykro mi...

Wielu muzyków z powodzeniem grało w filmach, natomiast wypadły w drugą stronę, kiedy aktorzy – jak w twoim przypadku – skutecznie szukali spełnienia w muzyce, były o wiele rzadsze. Czy to znaczy, że aktorstwo jest łatwiejsze od muzykowania?

Nie, nie. Tego bym nie mógł powiedzieć. Może powinienes sam spróbować obu tych rzeczy i odpowiedzieć sobie na pytanie, czy łatwiej stać na scenie przez dwie godziny i śpiewać swoje piosenki, czy zrobić film. Prawdą jest to, co mówisz, że nie ma wielu aktorów, którym się powiodło w muzyce, ale ja mogę mówić tylko za siebie. A wszystko czego chciałem, to było występowanie na żywo. Jak mówiłem, nie stawiałem sobie nawet za cel nagrania płyty. Mój przypadek jest więc nietypowy. Z drugiej strony, to coś, co akurat dla mnie jest charakterystyczne: zrobić coś, na co się ma ochotę i zobaczyć, co z tego wyniknie. Czasem prowadzi mnie to do zaskakują-

Koncert w Gdyni

● Kevin Costner & Modern West – 20 marca 2010, godz. 20.00, hala sportowo-widowiskowa w Gdyni
Jedyny koncert w Polsce!!!

● Sprzedaż biletów:
• www.ebilet.pl
• Bałtycka Agencja Artystyczna BART, 81-703 Sopot, ul. Kościuszki 61, tel./fax 58 555 84 51, bart@sopot.pl
www.bart.sopot.pl
• Agencja Kontakt Grzegorz Furgo 80-336 Gdańsk, ul. Czyżewskiego 38, tel./fax 58 554 83 13, biuro@kontakt.gda.pl
www.kontakt.gda.pl

● Patroni medialni:
• „Polska Dziennik Bałtycki”
• naszemiasto.pl
• TVP2
• Trójka Polskie Radio
• Onet.pl
• Trojmiasto.pl

● Partnerem koncertu jest Miasto Gdynia.

cych sytuacji, na przykład takiej że oto będę występował jako śpiewak w Europie.

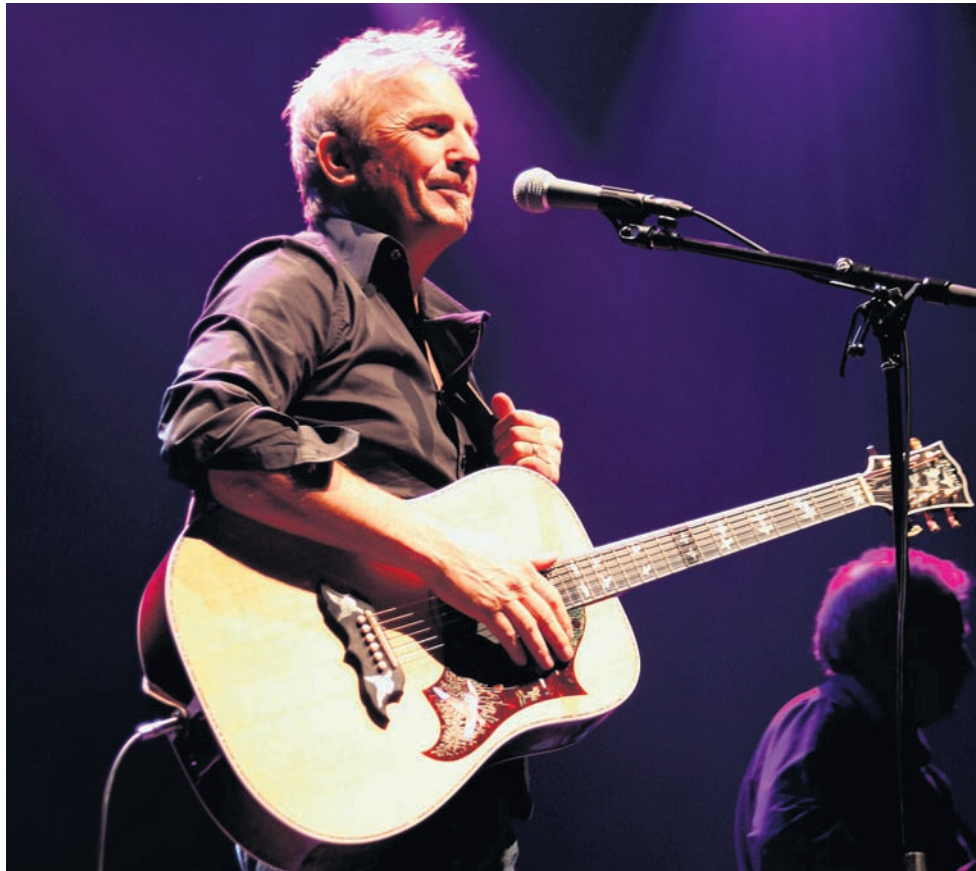
Czy swoją przygodę z muzyką traktujesz jako kolejny sposób zarabiania na życie, czy bardziej jako hobby?

Do wszystkiego w życiu podchodzę serio, skoro się już na to decyduję. Jeśli chodzi o moich muzyków, to dzięki naszemu przedsięwzięciu mogli sobie kupić nowe domy, więc dla nich to chyba rzecz bardzo serio – tym bardziej dla mnie też. No i wypada jeszcze wspomnieć o publiczności. To dla niej występuję, staram się pokazać jak najlepszy, oryginalny show, z piosenkami, których nie słyszeli jeszcze w radiu. Krótko mówiąc – dla mnie to bardzo poważna sprawa.

Uczestniczyłeś aktywnie w ostatniej kampanii wyborczej, popierając Baracka Obamę. Po roku jego urzędowania w Białym Domu wielu Amerykanów jest rozczarowanych jego prezydenturą. A ty, wiedząc to, co wiesz teraz, zagrałbyś znów na jego wiecu wyborczym?

Zdecydowanie tak. Ja nie jestem nim ani trochę rozczarowany. Ameryka musi się zmienić. Musi zmienić swój wizerunek na świecie, ale też swój sposób widzenia świata. Niestety, moi rodacy nie mają dość cierpliwości do tej wielkiej zmiany kierunku. To bardzo ciężka praca, myślę, że nikt mu jej nie zazdrości. Pewnie były jakieś błędy, ale zrobiłby je każdy, kto podjąłby się tego zadania. Ja jestem zwolennikiem dawania ludziom szansy, żeby się w pełni wykazali. Tak jak nie chciałem, żeby ktoś wyszedł z mojego koncertu po pierwszej piosence.

Nie wierzę, żeby w Gdyni coś takiego mogło się wydarzyć. Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia w Polsce.



Kevin Costner z zespołem wystąpi na jedynym koncercie w Polsce 20 marca

FOT.MATERIALY PRAWOWE